



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Estetyzowanie wulgaryzmów

Author: Małgorzata Kita

Citation style: Kita Małgorzata. (2016). Estetyzowanie wulgaryzmów. „Stylistyka” (T. 25, 2016, s. 349-370)



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz tak długo jak utwory zależne będą również obejmowane tą samą licencją.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Estetyzowanie wulgaryzmów

MAŁGORZATA KITA
(Katowice)

*Trzeba żyć i cieszyć się, i płakać, i przeklinać, i diabli
jeszcze wiedzą, co robić, ale nie wolno wspominać.*

Marek Hłasko, www.wielkieslowa.pl

1. Wprowadzenie

Wulgaryzmy stanowią klasę leksemów systemu językowego (na poziomie formalnosemantycznym) mocno osadzonych w czasie i w kulturze danego społeczeństwa (zob. Biernacka-Ligęza 1999). Paradoksalnie: obłożonych tabu, ale przecież używanych (by nie powiedzieć: nadużywanych) tyleż w sytuacjach kontaktów prywatnych, co w wystąpieniach oficjalnych, a tym samym publicznych. Niegdyś nazywane *nieparlamentarnymi*, są jednak obecne w dyskursie publicznym, w tym w dyskursie politycznym, a dzieje się tak od wieków. Można dostrzegać dynamikę ich używania; w pewnych okresach historycznych wycofują się, w innych – zwłaszcza tych dramatycznych okresach „burzy i naporu”, kiedy w przestrzeni publicznej szerzy się dyskurs nienawiści i ekskluzji – aktywizują się jako przydatne dla ekspresji ekstremalnych emocji i etykietowania, piętnowania, dyskryminowania i dominowania przeciwnika¹.

¹ Zauważa się znaczące nasycenie leksyką wulgarną wypowiedzi młodzieży (np. Karwatowska 2008). Podobną obserwację czyni internauta wobec języka francuskiego (<http://myliibouille2bb.skyrock.com/3141381988-La-vulgarisation-de-la-langue-francaise.html>). Zob. też prace lingwistyczne o orientacji historyzującej: obecność w dyskursie politycznym potwierdzają badania prowadzone przez Irenę Kamińską-Szmaj, a dotyczące propagandy politycznej w XX wieku (Kamińska-Szmaj 1994; 2007), i Małgorzaty Dawidziak-Kładocznej (2004).

Językoznawcy² konsensualnie przyjmują definicję wulgaryzmów zaproponowaną przez Macieja Grochowskiego: „to jednostka leksykalna, za pomocą której mówiący ujawnia swoje emocje względem czegoś lub kogoś, łamiąc przy tym tabu językowe” (Grochowski 1995: 15)³. Klasa jest wewnętrznie złożona, szczególnie pod względem funkcjonalnym czy intencjonalnym. Mieszczą się w niej przekleństwa i wyzwiska (Grochowski 1995: 13, 18), a także inne klasy: kofemizmy i eufemizmy, seksualizmy, pejoratywizmy, brutalizmy, prozaizmy itp.

Leksykografowie skonstruowali zestaw kwalifikatorów pozwalających na gradualizowanie poziomu wulgarności słowa⁴. Problemem jest jednak płynność granic poszczególnych kwalifikatorów, a także naturalna zmienność znaczenia słów w czasie – wszak leksyka podlega nieustającej ewolucji. Jako przykład niech posłużą słowa *kiep* czy *kutas*. Ponieważ język nie jest monolitem, zdarza się, że to, co w pewnych odmianach (np. regionalnych) w danym czasie jest uznawane za neutralne, w innych traktuje się jako wulgarne. Dobrą tego ilustracją jest słowo *pierdolić*, które w gwarze wielkopolskiej ma neutralne znaczenie: ‘1. mówić trzy po trzy; 2. plotkować’.

Stanowią wulgaryzmy leksykalny fundament odmiany potocznej, zwłaszcza w tym fragmencie, który jest nazywany z retoryczną przesadą „polszczyzną rzeczywistą” (janKomunikat 2011). Chętnie powtarzany jest komunał (nie wartościuję negatywnie tego słowa), że Polakowi wystarczy kilka słów do porozumiewania się⁵. To, oczywiście, opinia zgeneralizowana i wyolbrzymiona oraz niesprawiedliwa. Ale w uznawanym za „kultowy” filmie *Dzień świra* w reżyserii Marka Koterskiego (2002) usłyszymy m.in. taki dialog ojca z synem nasycony słowami z punktu widzenia komunikacyjnego bynajmniej nie niezbędnymi (Miławska 2013):

Adam: To ja... lecę. Śpieszę się, lecę.

Sylwek: Gdzie ty się śpieszysz, tato, kurwa?

² O lingwistycznych problemach leksykograficznych łączących się z wulgaryzmami zob. Żmigrodzki 2012.

³ Autor wprowadza też podział na: wulgaryzmy systemowe oraz wulgaryzmy referencyjno-obyczajowe (Grochowski 1995: 16).

⁴ Por. np. system kwalifikatorów w internetowym *Wielkim słowniku języka polskiego* (http://www.wsjp.pl/pobieranie/Zasady_opracowania_WSJP.pdf) i w Grochowski 1995.

⁵ A potwierdza go Michael Fleischer, współautor *Słownika polszczyzny rzeczywistej* (janKomunikat 2011): „Są ludzie, którzy przy pomocy czterech słów, wulgaryzmów potrafią wyrazić wszystko”. Te słowa to *kurwa*, *chuj*, *jebać*, *pierdolić* (http://www.gazetalubuska.pl/artykuly-archiwalne/art/7896590_sownik-polszczyzny-rzeczywistej-zawiera-tylko-4-hasla-wulgaryzmy,id,t.html?cookie=1).

Adam: No bo, kurwa, śpieszę się do domu.
Sylwek: Ale to do domu się śpieszysz, kurwa?
Adam: No niby, kurwa, racja.
Sylwek: Co ci się stało?
Adam: Przypieprzyłem się w skrzynkę...
Sylwek: Jaa, zajebiście!

Ustawodawca w Ustawie o języku polskim z dnia 7 października 1999 r. nakłada – mocą swojego autorytetu – obowiązek przeciwdziałania wulgaryzacji (zob. Mostowik, Żukowski 2001). Jej artykuł 3. przyjął brzmienie: „[...] Ochrona języka polskiego polega w szczególności na: [...] przeciwdziałaniu jego wulgaryzacji”. Zalecenie unikania wulgaryzmów znajduje się też we wcześniejszym katalogu etycznych zachowań komunikacyjnych stworzonym przez Jadwigę Puzyniną i Annę Pajdzińską: „Nie krzywdzić drugiego słowem wrogim, poniżającym, raniącym, ironicznym, szydzącym, wulgarnym” (Puzynina, Pajdzińska 1996: 42–43). Ustanawia się dzień bez przekleństw (przypada on na 17 grudnia). Kultura języka pozostaje ważnym składnikiem edukacji polonistycznej, a kwestia wulgaryzmów zajmuje w niej sporo miejsca. Prowadzi się działania mające na celu naukę kreatywnego używania wulgaryzmów; wspomagane są one przez technologie nowomediálne⁶.

To wszystko dzieje się w czasie rosnącej tendencji do wulgaryzowania wypowiedzi (zob. np. Bralczyk 1999; Grybosiowa 2002; Kowalikowa 2008; Staszewska 2010; Kuruc 2012; Piotrowicz, Witaszek-Samborska 2013), a także (stałego) procesu dewulgaryzacji leksykalnych jednostek uznawanych współcześnie za wulgarne⁷, czego spektakularnym przykładem może być błyskawiczna na przełomie wieków XX i XXI ewolucja słowa *jebać* i jego derywatów. Chyba skrajnym przejawem mogą być użycia fraz w rodzaju: *skarpety mi jebią* ‘skarpety cuchną’ czy *pojebało cię?* zastępujące *oszalałeś/oszalałaś?*, *zwariowałaś/zwariowałeś?* Czy możliwy jest proces zachodzący w odwrotnym kierunku, który można byłoby nazwać rewulgaryzacją, czyli przywróceniem słowu niegdyś wulgarnemu, które zostało uznane społeczną konwencją i/lub decyzją językoznawców (tu: autorów słowników normatywnych) za potoczne, pospolite, a nawet za neutralne, kwalifikatora wulgarny?

⁶ Zob. strony internetowe, na których można znaleźć generatory „bluzgów” czy „wiązanek” wulgaryzmów.

⁷ To proces w dziejach języka naturalny. Dla dzisiejszego użytkownika języka seksualna geneza wyrazu *kiepski* czy wyrażenia *na całego* przestała być czytelna. Por. <http://www.gazetawroclawska.pl/artykul/704049,jan-miodek-kiepski-idzie-na-calogo,id,t.html?cookie=1>, <http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/pojsc-na-calosc;12909.html>. Zob. też Grybosiowa 1998; Grybosiowa 2006; Zarębina 2002.

Proces utraty czy unieważnienia ładunku wulgarności przez słowo prowadzi do jego neutralizacji. Użytkownicy stopniowo tracą świadomość wcześniejszej wulgarności wyrazu i związanych z nią restrykcji uzualnych, nie rozumieją zastrzeżeń osób o głębszej świadomości historyczno-językowej co do zachwiania czy ignorowania zasady *decorum* w wypowiedziach zawierających słowa i wyrażenia zdewulgaryzowane.

Neutralizacja wulgaryzmów może wynikać z częstości użycia takich słów w wypowiedziach, co doprowadza do ich niewidzialności, osłabienia wrażliwości językowej użytkowników języka⁸. Inną jej przyczyną może być przewartościowanie desygnatów dawnych wulgaryzmów. Jako przykład może posłużyć współczesne użycie słowa *chuj* w znaczeniu ‘członek męski’, np. w powieściach Michała Witkowskiego (zob. Kita 2004), z całkowicie zniwelowaną ekspresywnością.

Racjonalność zdroworoządkowa określa wyrazy wulgarne przy użyciu przymiotnika natury estetycznej i etycznej jako *brzydkie słowa/wyrazy*. Dziecko, które przekraczało elementarny zakaz ich nieużywania w obrębie rozmowy, było karane przez rodziców (członków rodziny) czy wychowawców instytucjonalnych. Jedną z form kary było – jako konsekwencja wypowiedzenia brzydkiego wyrazu, traktowanego jako coś brukającego – mycie języka szarym mydłem.

2. Czym jest wulgarność?

Już samo to słowo budzi w mówiącym niechęć: „Mot qu’il faut prononcer avec une légère grimace pour y marquer le désagrément causé par la seule évocation du mauvais goût des «autres»” (<http://www.universalis.fr/encyclopedie/vulgarite/#>).

Leksem *wulgarny*⁹, stanowiący podstawę derywacyjną dla *wulgarności* z klasy *nomina abstracta*¹⁰, ma swoje korzenie w łacinie, gdzie *vulgus* znaczyło ‘niziny społeczne, lud’, czyli to, co pospolite, masę. Słowa wulgarne, a więc te

⁸ W *Seksmisji* w reżyserii Juliusza Machulskiego (1984) fraza *kurwa mać* pełniła funkcję uruchamiającego windę kodu dostępu.

⁹ Por. definicję słownikową: „Wulgarny [...] Słowo używane z dezaprobatą. 1. Coś, co jest wulgarne, 1.1. jest pozbawione smaku i często odnosi się do seksu lub czynności fizjologicznych [...] 1.2. jest pozbawione subtelności, niedelikatne lub w złym guście [...] 2. Ktoś, kto jest wulgarny, zachowuje się w sposób ordynarny lub nieprzyzwoity [...]” (Bańko [red.] 2000). Zob. też Ruta 2007.

¹⁰ Zob. też słowo/termin *wulgaryzacja*. Wulgaryzacja na płaszczyźnie lingwistycznej to używanie jednostek słownych „nieakceptowanych przez ogół użytkowników języka, zarówno ogólnego, jak i dialektów, ze względu na swą ordynarność, nieprzyzwoitość albo wyraźną przynależność do języka grupy społecznej uznawanej za niższą” (Polański [red.] 1999: 644).

będące w użyciu przez ludzi z nizin, grupy przecież z natury licznej, przez elitę, ze swej istoty nieliczną, były traktowane jako pospolite, tym samym gorsze¹¹. Działała tu retoryka dominacji. Pojęcie wyjściowo było osadzone w koncepcji społeczeństwa hierarchicznego, a nie w obrębie etykiety i etyki – jak w czasach późniejszych.

Związek wulgarności z masowością użytkowników widać w sądzie Mariana Bugajskiego, który, opisując sytuację komunikacyjną w mediach masowych, stawia taką tezę: „konieczność wciągnięcia w obwód komunikowania jak największej liczby odbiorców prowadzi do upotocznienia języka mediów, jego cechą staje się wulgarność (pospolitość), co w kontekście prowadzi do zatarcia różnorodności gatunkowej i stylistycznej” (Bugajski 2004: 92).

Leksem *wulgarny* nie jest jednoznaczny. Do znaczenia etymologicznego, w gruncie rzeczy znanego jedynie specjalistom, ewokującego plebs¹², doszło ocenianie: negatywne, krytyczne, potępiające. Ocenie poddawany jest ktoś lub coś (słowa, zachowania, wygląd itp.), ale nie sam podmiot oceniający i to, co łączy się z nim; trudna do wyobrażenia byłaby fraza autoprezentacyjna: *jestem wulgarny/wulgarna*¹³. *Wulgarny* odnosi się do ‘drugiego = nie ja’, ‘gorszego ode mnie’.

Wulgarność może być zdefiniowana w trybie negatywnym: przez brak. I wówczas będzie to określenie charakteru lub postępowania kogoś, komu b r a k dystynkcji, delikatności, kto wykazuje b r a k gustu, przyzwoitości. Do-

¹¹ Por. „Une longue tradition intellectuelle et aristocratique a laissé au peuple durant des siècles la vulgarité des perceptions, des croyances, des choix. Vulgum pecus, ignare, sordide, rampant dans la laborieuse obscurité des apparences. Le corps social se défend: aux penseurs, aux savants, aux sages, les joies du savoir éclairé, du corps transfiguré et inodore, de l'esprit triomphant. Le savoir et le pouvoir collaborent. Il leur faut conduire la brute. On la châtie quand elle gêne (politique et éthique). On l'abandonne à ses bas appétits quand elle ne fait tort à personne (esthétique et divertissements). Là-haut le raffinement apollinien de l'initié; en bas le travail, le sexe et l'excrément. Là-haut? il faut, pour y parvenir, emprunter l'échelle hiérarchique des valeurs, quitter le prosaïque pour le noble, le pauvre pour le riche, la vie pour la mort. Car la mort, c'est le choix du bourreau et non des victimes. C'est la mort qui règne là-haut, au-dessus du vulgaire. La vulgarité, c'est le choix de la vie, choix meurtri. Le bon goût est exsangue; sa pâleur fuit la dépense, le sang, la sueur, le désir” (<http://www.universalis.fr/encyclopedie/vulgarite/#>).

¹² Por. „Qui est sans aucune élévation, qui est ordinaire, prosaïque, bas, commun: Des préoccupations vulgaires. Qui manque d'éducation, de délicatesse, qui fait preuve de grossièreté: Un homme vulgaire. Des goûts vulgaires. Qui est quelconque, ne dépasse pas le niveau moyen: Un vulgaire fonctionnaire sans avenir. Qui appartient à la langue courante, non scientifique: Le nom vulgaire d'une plante. Se dit de la forme d'une langue qui est employée par l'ensemble de la population (par opposition à une autre forme, écrite ou littéraire)” (<http://www.larousse.fr/dictionnaires/francais/vulgaire/82645>).

¹³ Zob. jednak autocharakterystykę w piosence hiphopowej grupy Styl i Styka (<https://www.youtube.com/watch?v=6ciqD3Q-T-4>).

dam: ten brak jest stwierdzany przez odniesienie do poczucia i właściwości podmiotu mówiącego sytuującego się jako *porte parole*, depozytariusz, apologeta ładu społecznego stanowiącego, co jest wulgarnie, a co takie nie jest.

Wulgarny służy też do kwalifikacji postawy (z rozmysłem) prowokacyjnej, igrającej z normami społecznymi, wytyczającymi ramy życia w społeczeństwie. Zaryzykuję przypuszczenie, oparte na intuicji, że określenie *wulgarny* częściej przyłgnie do kobiety – jej wyglądu, stroju, zachowania, języka – niż do mężczyzny. Chyba dlatego, że nadal jest ona częściej cenzurowana, a zgodę na przekraczanie norm obyczajowych łatwiej przyznaje się mężczyznom niż kobietom, które – mimo zmian kulturowych – nadal powinny być „grzeczne”, czyli posłuszne, żyjące i postępujące w zgodzie z konwenansami. „Niegrzeczna dziewczynka” (zob. Kita 2010) zyskuje swobodę, ale dzieje się to kosztem sankcji ze strony otoczenia. Staje się jednak wzorcem dla kobiet niezależnych, mających odwagę zaryzykować dobrą reputację z nadzieją na uzyskanie pewnych korzyści. Bycie „niegrzeczną dziewczynką” może być strategią komunikacyjną pozwalającą gospodarować kapitałem społecznym kobiety.

Wulgarność stanowi wyjście poza poprawność komunikacyjną, także poza granice poprawności politycznej. To leży u źródeł wykorzystania jej jako składnika wizerunku artystycznego przez kobiece gwiazdy popkultury; przykładem może być Madonna czy Lady Gaga, których karierę muzyczną wspiera nieustanna prowokacja obyczajowa – werbalna czy innokodowa (<http://www.femina.ch/people/news-people/miley-britney-rihanna-surenchere-vulgarite>). Zachowania wulgarnie stanowią też znak rozpoznawczy artystów mężczyzn ze sfery kultury popularnej, by przywołać charakterystyczny dla Elvisa Presleya ruch miednicą, elektryzujący (nadal) kobietą widownię (piosenkarz bywał nazywany *Elvis the Pelvis*¹⁴), czy legendarny ruch Michaela Jacksona z dotykaniem kroczka, który pojawił się po raz pierwszy w ponadpiętnastominutowym klipie *Bad* z 1987 roku w reżyserii Martina Scorsese. Ten gest, jak wyjaśniał to piosenkarz w wywiadach, pojawił się spontanicznie, wywołany klimatem piosenki.

Artyści popkulturowi zaanektowali jeden z wulgarniejszych gestów: wyprostowany środkowy palec, czyniąc czasem z gestu pogardy i protestu zachowanie o zabarwieniu komercyjnym, tym samym neutralizując jego silny potencjał subwersywny. Warto tu przypomnieć też publiczną karierę tzw. gestu Kozakiewi-

¹⁴ Por. „More of a penis than a pelvis. Elvis the pelvis is usually a reference to your penis while accompanied by hip motions likened to that of Elvis. Also can be used if you like to name your penis” (<http://pl.urbandictionary.com/define.php?term=Elvis+the+Pelvis>).

cza, który można uznać za funkcjonalny odpowiednik gestu wyprostowanego palca o znaczeniu ‘fuck you’. W obiegu publicznym pojawił się w roku 1980, wykonany w czasie igrzysk olimpijskich w Moskwie jako reakcja na nieprzyjemne zachowanie kibiców po zwycięskim skoku o tyczce polskiego sportowca, a następnie przez komentatorów wyposażony w sensy patriotyczno-bohaterskie, by po latach wrócić jako gest dziarskiego starszego pana w reklamie środka przeciwbólowego, którego użycie przywraca olimpijcykowi dawną sprawność fizyczną. Wulgarny gest zyskał zatem najpierw melioryzację, a nawet swoiste apoteozowanie, by stać się gestem asemantycznym, dowodzącym jedynie sprawności korporalnej.

Takie prowokacyjne gesty wizualizujące nonkonformizm artystki/artysty sprawiają też, że wykonujący je stają się przez to bliżsi odbiorcom jako zachowujący się tak samo jak oni, jako jedni z nich. A jednocześnie wywołują oceny mocno krytyczne, potępiające, sięgające po instrumenty należące do dyskursu nienawiści, zachowania hejterskie. Wybór wulgarności jako postawy i cechy wizerunku publicznego wymaga zatem dokonania bilansu tego, co można zyskać i co stracić¹⁵.

Pojęcie wulgarności nie jest neutralne ani niewinne. U jego podłoża tkwi koncepcja hierarchii społecznej. Wulgarność (= masowość) jest tu wyznaczana z punktu widzenia elity, klasy dominującej, ujmuje pozycję człowieka w kategoriach hierarchicznych (tu: sytuuje go w warstwie niskiej). W znaczeniu późniejszym pojęcie staje się narzędziem oddziaływania społeczeństwa na sądy moralne jednostki i oceniania jej. Pozwala wskazać palcem, nazwać i napiętnować jednostkę *inną, odmienną*, która przekraczanie norm manifestuje słowem czy zachowaniem. Kwalifikacja *jest wulgarny/wulgarna* daje asumpt do stwierdzenia, że ktoś ma złą reputację, wykazuje się bardzo niską kulturą osobistą. Nazwanie postawy czy zachowania *wulgarnymi* daje powód do działań wykluczających osobę tak nazwaną z grona ludzi postępujących zgodnie z wzorcem. Wulgarność ściąga na osobę, którą tak się postrzega, karę: symboliczną – słowa krytyki, pogardy, wykluczenia – ale też realną, wymierną; art. 141 Kodeksu wykroczeń mówi: „Kto w miejscach publicznych umieszcza nieprzyzwoite napisy, rysunki albo używa słów nieprzyzwoitych, podlega karze grzywny do 1500 złotych” (Ustawa z dnia 24 sierpnia 2001 r. – Kodeks postępowania

¹⁵ Por. emocjonalny głos, filipikę dotyczącą kwestii obecności wulgarności w kulturze: <http://la-dissidence.org/2013/07/17/julius-evola-le-gout-de-la-vulgarite/>. Warto mieć na uwadze to, że autor jest współtwórcą tradycjonalizmu integralnego.

w sprawach o wykroczenia, Dz.U. z 2013 r. Nr 0, poz. 395) (zob. Olszewski 2001; Krajewski 2013).

3. Wulgaryzm w przestrzeni publicznej (w polu kultury popularnej)

Wulgaryzm, dla którego habitat stanowi język potoczny (jako odmiana o najszerszym uzusie), znalazł dla siebie miejsce w nowej przestrzeni, do której przez wieki miał zakaz wstępu, umacniany sankcjonowaniem, a nawet penalizowaniem ludzi nieprzestrzegających go. Pozostający na marginesie języka literackiego i komunikacji językowej, wraz z poetyką codzienności wkroczył do literatury (także filmu) jako element literackiej *mimesis*. Jak zauważa Julian Kornhauser:

Znacząca obecność wulgaryzmów [w literaturze ostatnich lat – M.K.] mówi raczej o realistycznym odzwierciedleniu obecnej sytuacji językowej, niż o wpisaniu się do określonej konwencji literackiej czy gatunku. Jest to jednocześnie ucieczka od ideologizacji i tradycyjnych tematów. Wpływ na taką postać języka ma z jednej strony literatura amerykańska, przekładana masowo w ostatnich latach, a z drugiej kult wypowiedzi ustnej jako wynik fascynacji sztuką estradową i medialną (subkultura młodzieżowa). Reasumując: następuje powolna banalizacja, często brutalizacja języka w literaturze, która nie jest już nośnikiem moralnych wartości, lecz zwykłym medium, przekazującym dany stan rzeczy, bez jakiegokolwiek komentarza i autorskiej ingerencji w tekst. (Kornhauser 1999: 180)

Wejście wulgaryzmów w przestrzeń publiczną można tłumaczyć współczesną tendencją do estetycznej nobilitacji codzienności, a tym samym potoczności (zob. np. Witosz 2006). To także przejaw kultury indywidualizmu, która mówi: „Bądź sobą! Wyraż siebie! Nie tłum własnej osobowości, własnych emocji!”.

Obecność wulgaryzmów w sferze publicznej ma dwojaką proveniencję. Po pierwsze: stanowią relokację zachowań komunikacyjnych pierwotnie dokonujących się w kontekście prywatnym, a w każdym razie nieprzewidywanym upublicznienia wypowiedzi, które jednak niezależnie od intencji mówiącego przedostały się do obiegu społecznego. Tę sytuację ilustruje to, co zdarzyło się znanemu dziennikarzowi Kamilowi Durczokowi (luty 2009) (zob. Kita 2014). Jego emocjonalną, nasyconą słowami wulgarnymi wypowiedź *offline* zarejestrowano i „wrzucono” do Internetu, co wywołało ożywioną dyskusję i długi łańcuch intertekstualny komentarzy na temat przeklinania. Bardzo czułe mikrofony dziennikarskie, podsłuchy rozmów prywatnych, które potem przeciekają

do mediów, tabloidyżacja mediów i klimat kultury transparencji – wszystko to sprawia, że użytkownik mediów zyskał dostęp do „kuchni” medialnej (przypadek Kamila Durczoka, a wcześniej Tomasza Lisa) czy politycznej („afera taśmowa” z lat 2014–2015), a w niej, czyli w przestrzeni niepublicznej, wulgaryzmy są na swoim miejscu¹⁶. Upublicznione (wbrew woli osób zainteresowanych), dają asumpt do debaty publicznej na temat relacji wulgaryzmów i poziomu intelektualnego, etycznego itd. osób poddanych takiemu zabiegowi; wskazywane są niska kompetencja komunikacyjno-językowa i prostactwo, które prowadzą do mechanicznego, nierefleksyjnego używania wyrazów zaliczanych w danym czasie do grupy wulgaryzmów (zob. Fleischer 2010). Nieświadomość mocy illokucyjnej wulgaryzmów i ich niskiej społecznej waloryzacji nie jest jednak czynnikiem usprawiedliwiającym w oczach innych uczestników interakcji osobę wplatającą je w swoją wypowiedź – liczba zróżnicowanych efektów perlokucyjnych jest znacząca. Po drugie: dokonuje się celowe, intencjonalne przenoszenie wulgaryzmów z przestrzeni prywatnej w przestrzeń publiczną i kulturową¹⁷, co zresztą nie jest wynalazkiem XX-wiecznym. Wulgaryzmy są przecież jednym ze środków literackich¹⁸. Dosadne mówienie artystów, sportowców czy polityków staje się działaniem taktycznym, wizerunkowym: kreowaniem obrazu indywidualisty, człowieka silnego, nonkonformistycznego, niepoddającego się

¹⁶ Zob. „Z całej wypowiedzi Kamila Durczoka, potwierdzającej jego profesjonalizm i troskę o jakość produktu medialnego, tylko *upierdolony stół* wszedł w zbiorową świadomość, funkcjonując jako mem internetowy, czyli stanowiąc porcję informacji (frazes, koncepcja, grafika czy film) rozprzestrzeniającej się pomiędzy powielającymi ją osobami za pośrednictwem sieci społecznościowych, komunikatorów czy forów internetowych” (Kita 2014: 21).

¹⁷ To zjawisko odnotowały już na początku lat 90. Małgorzata Kita (1993), wiążąc je z ekspansją języka potocznego (czyli dokonującym się transgresyjnym jego wchodzeniem w inne niż codzienne sfery komunikacyjne), i Aldona Skudrzyk (1993), która widziała rację jego bytu w stosowaniu go jako elementu „strategii uwiarygodnienia” mówiącego.

¹⁸ Zwłaszcza w obszarze popkultury, w której wszyscy – czy tego chcemy, czy nie – „jesteśmy zanurzeni”, jak mówi Zygmunt Bauman (zob. też Myrdzik, Karwatowska [red.] 2005). A ta z wulgarności językowej uczyniła ważny sposób ekspresji artystycznej. Por. też komentarz do rozmowy ze znaną aktorką i sesji zdjęciowej z jej udziałem: „To była – bez cienia przesady – jedna z najlepszych sesji polskich gwiazd w tzw. kolorowych magazynach. Rok 2007, Joanna Brodzik, kochana przez miliony Polaków za swe role ślicznych pańien w schludnych aż do przesady serialach TVN-u, pozuje dla popkulturowego pisma «Exklusiv». I nie byłoby w tym może nic dziwnego, gdyby na zdjęciach nie trzymała piły łańcuchowej, młotka lub wiertarki, na jej ubraniu nie było plam zaschniętej krwi, a w tle nie leżały... ciała jej okaleczonych ofiar. Ot, «Magda M.» po godzinach. Po latach sesja Brodzik, zrealizowana dla nieistniejącego już niestety magazynu, wciąż budzi estetyczny szok. Zwłaszcza, jeśli skonstrastować ją z plastikową, zunifikowaną foto-papką, jaką karmią nas dzisiaj «Viva» czy «Gala». Ciekawy, odbiegający od ustalonych norm jest też sam wywiad z aktorką, w którym mówi ona m.in. «Staram się nie być chujem. Damskim chujem. Jeśli już krzywdzę, to raczej z bezsilności lub ze strachu. Nie dla przyjemności» (<http://gorna-polka.pl/joanna-brodzik-dla-exklusiv/>).

mocy konwensu, oryginalnego, zaangażowanego, nieobojętnego wobec spraw, o których mówi, charakteryzującego się znaczną inteligencją emocjonalną. Przenosi to spontaniczny z natury wulgaryzm na poziom retoryki¹⁹, czyli działania przemyślanego, jak miało to miejsce w wypowiedzi Aleksandra Kwaśniewskiego w wywiadzie dla „Krytyki Politycznej” (2008): „Zachowałem całą swoją integralność ateistyczną, za którą pan przynajmniej powinien mnie, kurwa mać, docenić”.

Wulgaryzm ulokowany w nowym kontekście, sfunkcjonalizowany, zyskuje też wymiar estetyczny. Zamknięty repertuar wulgaryzmów staje się ograniczeniem językowej działalności jednostki, ta zatem przystępuje do działań kreatywnych, tworząc wulgaryzmy „inne” od tych powszechnie stosowanych lub umieszczając te istniejące w innych niż konwencjonalne kontekstach językowych czy dyskursowych.

Przywołam kilka przykładów działań artystycznych, w których sięgnięto po wulgaryzm jako językowy eksponent komunikatu.

W latach 90. w polskich szkołach w ramach kampanii antynikotynowej prowadzonej przez Krajowy Ruch Antytytoniowy, sponsorowanej przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, pojawiły się dwa plakaty znanego grafika Andrzeja Pągowskiego, które swą formą graficzną i oryginalnym sloganem wzbudziły zainteresowanie i zyskały wielką popularność, także za granicą, wywołując wszakże kontrowersje; slogany brzmiały: *Papierosy są do dupy* i *Papierosy są do dupy forever*. Kontynuację tej kampanii stanowił kolejny plakat, też ocierający się o naruszenie tabu obyczajowego: *Pałę, więc śmierdzą*. Artystycie udało się poruszyć odbiorców, a tematyka plakatu budziła silne emocje także w nim. Tak opowiada o poszukiwaniach stosownego dla walki z nałogiem sloganu:

– Współpracując z Polskim Towarzystwem Przeciwytytoniowym, co jakiś czas malowałem dla nich plakaty. Pierwszy miał hasło: *Zgaś zanim sam zgaśniesz*. Pozował mi do niego kolega, namiętny palacz, który we wszystkie otwory w głowie miał powtykane papierosy. To był plakat skierowany raczej do mężczyzn. Bawiłem słownictwem. Do kobiet był adresowany drugi plakat: *Do niej się już nie pałę* przedstawiający kobietę-śmierć. Nie pałę się do niej, to znaczy nie mam ochoty umrzeć za wcześniej. Potem poproszono mnie o zrobienie plakatu dla dzieci i młodzieży i tu się zaczęło... Najpierw były rozmowy o pomysłach... Może: *Mamo, tato już nie pałę* albo: *Nie palcie przy mnie, Synku, prosimy cię nie pał*, i takie tam paranoidalne bzdę-

¹⁹ Por. „Twoja droga zawodowa przypomina mi karierę Jennifer Aniston. Ooo, kurwa...” (<http://gorna-polka.pl/joanna-brodzik-dla-ekslusiv/>).

ty. Przypomniał mi się wówczas stary plakat antyalkoholowy, przedstawiający butelkę, wokół której leżały martwe ćmy, i wyobraziłem go sobie w działaniu. W jakiejś speluncie siedzi dwóch meneli i jeden do drugiego mówi: *Ty, Franek, dlaczego nie pijesz?* A Franek odpowiada: *Bo nie chcę jak ta ćma zginąć.* Kompletny absurd, zupełnie nie przystający do rzeczywistości. Nie chciałem zrobić takiego plakatu... Siedziałem więc w domu i kombinowałem coś tam szkicowałem, a tu żona mówi nagle: *Wiesz, bo papierosy są do dupy.* Szybko naszkicowałem sam napis. Potem wziąłem jeszcze zdjęcie syna – który do dzisiaj mi nie może darować tego portretu – no i powstał ten plakat. (<http://purkrapek.blogspot.com/2011/04/historia-jednego-plakatu-czyli-rozmowa.html>)

Ekspresywnizm rodem z języka codziennego stał się formą ekspresji artystycznej w służbie społecznej, która zyskała nowy wymiar. Slogan w synergii z kodem plastycznym i kulturowym plakatu, wprzęgnięty w nową funkcjonalność, utracił swój ładunek wulgarności, zachowując jednak siłę ekspresyjną, wynikającą z użycia w przestrzeni publicznej i artystycznej frazy należącej do niskiego rejestru językowego. *Do dupy* przestało być tylko frazeologizmem popularnym, ocierającym się o grubiańskość, a zyskało nobliwy status „skrzydlatego słowa”, właśnie poprzez zmianę swego kontekstu życiowego.

W 2011 roku na ulicach miast pojawiły się billboardy, na których widniał wyhaftowany apel: *Zimo, wypierdalaj.* Można chyba powiedzieć, że ich skuteczność: przyciągnięcie uwagi przechodnia spieszenie przemierzającego przestrzeń miejską była wysoka. Także odzew publiczny, tzn. medialny, okazał się znaczny. Głos zabierali przechodnie, artyści, politycy, zareagował ówczesny minister kultury – bo to ministerstwo finansowało artystyczny projekt Moniki Drożyńskiej z cyklu „Hafty miejskie” (o artystce zob. <http://www.monika.drozynska.pl>). Reakcje, które wywołał przywołany billboard, sytuujący się w obszarze sztuki ulicy, odwołujący się do zdroworozsądkowej racjonalności zwerbalizowanej językiem potocznym, codziennym, „językiem ulicy”²⁰ czy może „językiem rynsztoka” w postaci anonimowych „skrzydlatych słów” unoszących

²⁰ Por. „Język, jakiego używa, nie ma wiele wspólnego z interwencjami politycznymi. To język zwykłego życia i własnego doświadczenia. Trochę śmieszny i pełen banałów, zestawionych ze sobą jednak w taki sposób, dzięki któremu staje się piorunującym koktajlem. Monika stawia na prostotę i szczerłość po to, by ludzie chcieli z nią rozmawiać. Nie boi się śmieszności: w jej sztuce znalazło się miejsce na absurdalne poczucie humoru. W uzyskaniu tego efektu pomaga jej spotęgowana praktyczność prac. Przykładem są ochraniacze na ręce, jakie stworzyła dla Cecylii Malik, niezrównanej kontynuatorki działań Barona Drzewołaza, która przez rok wspinała się na drzewa. Ochraniacze, jednocześnie praktyczne i piękne, zostały pokryte haftami. Działania Moniki świadomie wpisują się w język «sztuki kobiet». To robotki wymagające długich godzin ręcznej dłubania, cierpliwości i precyzji, umiejętności szycia, haftowania, szydełkowania” (<http://monika.drozynska.pl/index.php?mact=News,cntnt01,detail,0&cntnt01articleid=5&cntnt01returnid=17>).

się w przestrzeni prywatno-publicznej i utrwalonych jako graffiti, były – jak można się spodziewać – biegunowo różne: od w pełni aprobatywnych po skrajnie potępiające. Zacytuję jedną dziennikarską pointę ze sprowokowanego dyskusją o sztuce Drożyńskiej artykułu pod mocno brzmiącym i aluzyjnym tytułem: *Cała Polska rzuca mięsem, czyli jak k... weszła na salony*: „Dziś, kiedy przeklinam, czuję, że niektórzy traktują mnie jak chama. Ale co zdaniem strażników językowej moralności powinienem powiedzieć zimie? Żeby sobie poszła?” (<http://polska.newsweek.pl/cala-polska-rzuca-miesem--czyli-jak-k---weszla-na-salony,72806,1,1.html>). Wyrażony tu jako fakt dokonany awans słów, które „z rynsztoka” przeszły „na salony”, stanowić ma jednocześnie głos stwierdzający ich niezbędność semantyczną i komunikacyjną, przekonanie, że mniej ekspresywne sformułowanie niechęci do zimy nie byłoby adekwatne do silnych emocji zawartych w searle’owskim akcie dyrektywnym. Inaczej mówiąc, *Zimo, wypierdalaj* to idealna realizacja marzenia Juliusza Słowackiego, wyrażonego w *Beniowskim*, znanego już każdemu maturzyście. I mam na myśli nie tylko początek tego jednego z często cytowanych fragmentów poematu romantycznego, ale także jego zakończenie: „Strofa być winna taktem, nie wędzidłem”. A zakaz używania wulgaryzmów można potraktować jako wędzidło, czyli – przypomnę znaczenie dosłowne i metaforyczne tego słowa – 1. «metalowy pręt, do którego umocowane są lejce, wkładany koniowi do pyska, umożliwiający kierowanie zwierzęciem» 2. «coś, co ogranicza czyjaś swobodę, czyjeś działania» (<http://sjp.pwn.pl/slowniki/w%C4%99dzid%C5%82o.html>).

W kręgach hipiczych padają pytania o potrzebie stosowania wędzidła: *Czemu warto zrezygnować z wędzidła?* (<http://konnacafe.pl/index.php?id=rezygnacja-zwedzidla>), *[Wędzidło] pomoc w komunikacji czy narzędzie przymusu?* (<http://www.pdmpromocja.pl/jnbt/portal/artukul/72,wedzidlo-%E2%80%93-pomoc-w-komunikacji-czy-narzedzie-przymusu.html>). Hasła pełnego liberalizmu językowego, a tym samym odejścia od ograniczeń, zakazów i nakazów pojawiają też co jakiś czas w językoznawstwie, zwłaszcza w językoznawstwie nieprofesjonalnym. To fragment niekończącej się i niemającej prostych odpowiedzi filozoficznej dyskusji o wolności, o jednostce w społeczeństwie. W kwestii wulgaryzmów przyjmują postawę relatywnego liberalizmu, sam zaś billboard traktują jako mocną realizację artystycznego projektu mówiącego o współczesnym człowieku. Użyty w nim wulgaryzm, mogący zaskakiwać i szokować – zwłaszcza że widnieje we wspólnej przestrzeni miasta – nie pełni

tu roli li tylko słowa magnesu (Kita 2014) mającego epatować wulgarnością, każe natomiast podejść refleksyjnie do rzeczywistości kulturowej.

Opisane przypadki wprowadzenia wulgarnego słowa czy wulgarniej frazy do działań artystycznych, dziejących się we wspólnej przestrzeni miejskiej, miały placet oficjalnych władz państwowych. Andrzej Pągowski w anegdotycznej formie opowiada o aprobacie ministra dla swojego dzieła:

– Ówczesny minister zdrowia Jacek Żochowski rzeczywiście wydał go na własne ryzyko. Podczas jakiejś kolejnej dyskusji na temat „czy taki plakat może być czy nie”, nagle powiedział: *Proszę państwa, o co chodzi? Przecież wiadomo, że papierosy naprawdę są do dupy*. I dyskusja skończyła się, choć już wcześniej w Sejmie któraś z posłanek stwierdziła, że tylko debil takie rzeczy może wymyślać. (<http://purkrapek.blogspot.com/2011/04/historia-jednego-plakatu-czyli-rozmowa.html>)

A minister Bogdan Zdrojewski sam uzasadniał aprobatę dla projektu artystycznego, który finansowało jego ministerstwo:

Będę bronić Moniki Drożyńskiej, autorki tego billboardu i jej prawa do artystycznej „ilustracji fotografii”. Trzeba pamiętać, że to nie Monika Drożyńska wymyśliła to hasło i to nie ona napisała je na murze. Ona tylko je „sfotografowała”. Ta młoda, niezwykle wrażliwa i wszechstronnie uzdolniona artystka jest jednocześnie obserwatorką otaczającej nas rzeczywistości. Obrazy pojawiające się na ścianach, murach, płotach postanowiła przenieść w materię skomplikowanego, wymagającego, artystycznego haftu. A następnie kilka takich przykładów umieścić w miejskiej przestrzeni. Tymi własnymi obserwacjami, dokumentami podzieliła się z nami. Sześciomiesięczne stypendium, w wysokości 2 tys. złotych było przeznaczone na właśnie prace dokumentacyjne, artystyczne przetworzenia, tego, co w naszej rzeczywistości istnieje.

Jedną z tych prac były billboardy z hasłem „Zimo wypier...”, które wszyscy Polacy mogą oglądać w pięciu największych miastach Polski.

Awantura, która powstała, jest wynikiem kompletnego niezrozumienia i przede wszystkim braków w edukacji artystycznej nas samych. Przecież dla fotografa, który zrobi zdjęcie takiego samego napisu, nikt już nie będzie miał pretensji, ale dla takiego artystycznego przetworzenia już tak. To absurd. (<http://monika.drozynska.pl/index.php?mact=News,cntnt01,detail,0&cntnt01articleid=13&cntnt01returnid=17>)

Inny charakter ma kolejne wydarzenie społeczno-artystyczne. W połowie listopada 2003 roku została przeprowadzona w kilku dużych miastach Polski akcja subvertisingowa polegająca na przyklejaniu na billboardach reklamowych paska z napisem: *i chuj*. Towarzyszył jej manifest opublikowany w internecie:

Napis „i chuj” dodawany przez nas do haseł reklamowych stanowi dla nich komentarz, lecz jednocześnie wchodzi z nimi w dyskurs – niwelując reklamową funkcję przekazu. Niejednokrotnie oba napisy – hasło reklamowe i dodatek – zestawione ze sobą tworzą nowe i ciekawe

konteksty ich wspólnego odczytania (interesujące z semantycznego punktu widzenia), obnażając przy tym retorykę i stylistykę języka reklamy. [...]

Napis „i chuj” zaprojektowany został przy użyciu czcionki Creampuff (autor nieznan); same plakaty – powstało ich na potrzeby akcji około 1000 – wydrukowane są ręcznym sitodrukiem na papierze z recyklingu. Staramy się zachować anonimowość wszystkich uczestników. (<http://poland.indymedia.org/pl/2003/11/3074.shtml>)

Tak komentuje to wydarzenie kulturoznawca:

Zwrot ten [*i chuj* – M.K.], używany bardzo często do wyrażenia swojej obojętności względem czegoś i kogoś (odpowiednik „i co z tego”), tutaj posłużył jako wytrych całkowicie rozbijający spójność przekazu reklamowego i to w kilku wymiarach jednocześnie: poprzez wprowadzenie wulgaryzmu w sferę, która z definicji jest ich całkowicie pozbawiona; poprzez naruszenie własności prywatnej w imię dobra publicznego; poprzez pokazanie konsekwencji reklamy i konsumpcji dla nas samych [...], poprzez wskazanie, że oprócz korporacji istnieją też zwykli ludzie, do których również należy przestrzeń publiczna. „I chuj” był jedną z pierwszych w Polsce tak dobrze zorganizowanych i masowych akcji spod znaku *culture jammingu*, doskonale zakorzenionej w przestrzeni zachodnich miast od połowy lat dziewięćdziesiątych taktyki oporu względem kultury korporacyjnej i medialnej. (Krajewski 2006: 60)

Niszczenie billboardów czy plakatów, równoznaczne z ich nielegalnym zrywaniem, oblewaniem farbą lub dokonujące się w formach mniej inwazyjnych, takich jak np. dopisywanie komentarza, domalowywanie symboli niezgodnych z ideą autora, zaczerpienie zębów na zdjęciach w trakcie kampanii wyborczej, uznać można za „zwykły” akt wandalizmu. W przypadku akcji *i chuj* mamy do czynienia ze zjawiskiem o charakterze dywersyjnym wobec systemu opartego na ideologii konsumpcjonizmu; Umberto Eco nazywa to zjawisko „semiotyczną partyzantką” (Eco 1996):

Semiotyczna partyzantka polega na dekomponowaniu znaczeń, jakie nadają swojemu dyskursowi monopolisci medialni, uwikłani w interesy politycznych i gospodarczych elit. Działalność tego rodzaju staje się coraz bardziej powszechna i coraz bardziej niebezpieczna dla systemu opartego na marketingowej perswazji, której celem jest masowa produkcja elastycznych konsumentów. (<http://witryna.czasopism.pl/pl/gazeta/1002/1006/1019/>)

Działania ideowe pod hasłem *i chuj*, prowadzone z intencją walki z dominującym dyskursem reklamy, zamierzone jako akcja mająca destruować system, w odbiorze „przeciętnego przechodnia” zostały zredukowane do formy protestu. Dyskusja prowadzona na forach internetowych dotyczyła wulgarności frazy, a nie jej głębokich pokładów semantycznych i pragmatycznych oraz intencji pomysłodawców. Może wynikało to z samej istoty działań natury subwer-

sywnej, a subwersja „polega na naśladowaniu, na utożsamianiu się niemalże z przedmiotem krytyki, a następnie delikatnym przesunięciu znaczeń. Ten moment przesunięcia znaczeń nie zawsze jest uchwytne dla widza. To nie jest krytyka wprost, bezpośrednia, tylko krytyka pełna dwuznaczności” (Dziamski 2001: 10). Być może ten tryb okazał się zbyt subtelny wobec oczywistości odbioru słowa wulgarnego i skupienia uwagi na nim – wszak subwersja to „sztuka inteligentnego oporu” (<http://krytyka.org/subwersja-czyli-sztuka-inteligentnego-oporu/>). Slogan stał się tu słowem magnesem, który przytłumił i zagłuszył (*culture jamming*) przesłanie ideowe komunikatu „partyzanckiego”²¹. Tym razem forma zdominowała treść – przynajmniej w odbiorze społecznym.

Podobnie rysuje się recepcja polskiego serialu anonimowanego *Włatcy móch* (2006) Bartosza Kędzierskiego emitowanego od 14 listopada 2006 do 4 grudnia 2011 roku w TV4. Z jednej strony jest on uważany za prostacki i pełen niepotrzebnych wulgaryzmów, z drugiej – odbierany jako polski odpowiednik kultowego *South Parku* (emitowanego od 1997 roku) i parodia polskiej rzeczywistości. Odbiorcy zwracają uwagę na wulgarność na poziomie językowym i niekonwencjonalną ortografię, czyli – po prostu – na rażące błędy ortograficzne²², a także na brak poprawności politycznej. Na ten ostatni zarzut autor odpowiada bezpośrednio:

W dupie mam taką poprawność polityczną, jeśli nie nazywa się rzeczy po imieniu, bo pewne sformułowania są dla kogoś śliskie albo obrzydliwe, albo be. Problem ma ten, kto się na to obraża, a nie ja. Zresztą kogo rażą tego rodzaju dialogi, ma oczywisty wybór – może mojego filmu nie oglądać, włączyć sobie na przykład „M jak miłość”, gdzie poprawność polityczna rozkwita. Wszyscy się kochają i wszyscy się ładnie wyrażają. (<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/266003,1,rozmowa-z-bartkiem-kedzierskim.read>)

Zauważa się w tym filmie pewne zjawiska komunikacyjno-językowe, nie poszukując jednak ich powodów, motywacji. Taki powierzchowny ogląd świata i postaci filmowych, oburzenie czy porozumiewawczy śmiech w reakcji na ich mówienie, zwracanie uwagi na *jak*, a nie *co*, spłyca warstwę semantyczno-ideologiczną konsekwentnie wykreowanej rzeczywistości świata nawiązującego do idei powieści *Władca much* (*Lord of the Flies*) Williama Goldinga (1954) o na-

²¹ Inna tego typu akcja ze sloganem *W TV znowu powiedzieli, że to wcale nie musi być prawda* nie przykuwała już takiej uwagi.

²² Zob. ich klasyfikację http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1101:ustalenia-dotycze-bdow-ortograficznych&catid=54:zespo-dydaktyczny&Itemid=66

turze człowieka w ekstremalnej sytuacji. Tymczasem odbiór specjalistyczny pozwala wskazać, że język ma tutaj głębokie determinacje:

Semantykę *Władców móch* konsekwentnie [...] określa (na różne sposoby egzemplifikowany) „język buntu” [...], czyli powtarzające się we wszystkich odcinkach zespoły i konfiguracje elementów składowych, których celem jest krytyczne i prześmiewcze opisywanie funkcjonowania zastanej rzeczywistości. Podstawowe kategorie: dominacji represyjnego systemu (systemów), ich symbolicznej przemocy oraz walki z nimi budują główne znaczenia omawianego serialu. Powstają one zresztą na przecięciu różnych dyskursów: kulturowych, społecznych, antropologicznych, filmoznawczych, medialnych, czy lingwistycznych. (Skowronek 2010: 65)

Kluczem do zrozumienia idei filmu, nasycenia wulgaryzmami i seksualizmami, jest osadzenie go w nurcie kina kontrkulturowego, zwłaszcza w jego nurcie reprezentowanym przez *explotation movies*, jak czyni to Bogusław Skowronek (2010), co pozwala mu wykazać, jak „poszczególne konstrukcje językowe odzwierciedlają «antysystemowy» bunt, zaprzeczają utrwalonym porządkom kulturowym i praktykom komunikacyjnym” (Skowronek 2010: 67).

4. Zakończenie

Wulgaryzmy pojawiają się w wypowiedziach w trybie automatycznym i spontanicznym, ale też w wyniku świadomej decyzji podmiotu tekstotwórczego.

Niekontrolowane używanie wulgaryzmów (koprolalia) może być wynikiem nierefleksyjności językowej i komunikacyjnej (zob. Śledź 2003), ale też może być skutkiem dysfunkcji mentalnej, np. syndromu (zespołu) Tourette’a lub schizofrenii, psychoz alkoholowych, czasem pojawia się w zaburzeniach obsesyjno-kompulsyjnych. Syndrom Tourette’a²³ tylko w części ma manifestacje werbalne (w około 20 procentach przypadków zdiagnozowanych), jego objawy są zasadniczo natury niewerbalnej. Odnotowuję ten przypadek patologiczny, ale nie on jest przedmiotem moich rozważań.

Przekonanie, że przeklinanie, używanie słów – mówiąc eufemistycznie – dosadnych jest „nieuchronne”, a czasem też pożądane, doprowadziło do oswojenia tych słów i do ich dewaluacji w języku publicznym. Kultura uczyniła z wulgaryzmów instrument polifunkcyjny.

Kolejnym etapem staje się edukacja w zakresie posługiwania się leksyką wulgarną – w sposób oryginalny i kreatywny. Pierwszej chyba praktycznej lekcji,

²³ Ta nazwa jest nieprecyzyjna, ponieważ pełne nazwisko XIX-wiecznego neurologa francuskiego brzmi Gilles de la Tourette.

jak obrazić oryginalnie i przy tym bynajmniej nie wulgarnie, udzielił Cyrano de Bergerac, bohater XIX-wiecznej sztuki Edmunda de Rostanda (1897), cieszącej się w swoim czasie wielką popularnością. Aroganckiemu arystokracie, którego uwagę tak przykuł wielki nos Cyrana, że przekraczając tabu, przyglądał mu się z zainteresowaniem przekraczającym dobre obyczaje, wojak-poeta podpowiada, jak stylistycznie zróżnicowane i niepospolite może być to, co w intencji mówiącego miałoby obrazić osobę o nietypowym wyglądzie. Tematem wariacji stylistycznej dziełnego Gaskończyka jest: *jaki pan ma wielki nos*. Ten sens wyraża kilkadziesiąt zdań (aktów mowy) różnych pod względem intencji, stylu, rejestru językowego. Banalna i prostacka zaczepka dała asumpt do wyszukanej, wyrafinowanej gry językowej, uruchomiła inwencję językową. Tekst współczesnego poety – Edwarda Stachury *Kropka nad ypsilonem* (1975) – który pokazuje, jak wielki jest potencjał językowy w dziedzinie obrażania, nie jest już tak błyskotliwy i wyrafinowany stylistycznie jak pełna dowcipu tyrada Cyrano de Bergerac.

W sukurs „edukacji” w zakresie – by tak rzec – przeklinania przychodzi też technologia komputerowa. W wyszukiwarce internetowej znaleźć można generator „bluzgów” (np. <http://zbluzgaj.pl/>), który losowo łączy wyrazy z różnych kategorii (zwierzęta, seks, ułomność fizyczna i umysłowa, brud), tworząc barwne „wiązanki” z uwzględnieniem pewnych parametrów socjobiologicznych przeklinającego i jego adwersarza (płeć) oraz stylowych (możliwość wyboru między rejestrami: wulgarnym, „lajtowym” i wyrafinowanym). Umożliwia to dłuższe przeklinanie bez powtarzania słów. Na koniec wymieńmy poradnik Michała Rusinka, będący twórczą reakcją na dziecięcą fascynację „brzydkimi słowami”; autor radzi, by przeklinać efektywnie, oryginalnie i niewulgarnie, np. *a niech to synekdocha!* (<http://www4.rp.pl/arttykul/137144-A-niech-to-synekdocha--czyli--klac-ladnie-.html>).

Estetyzowanie wulgaryzmów (zob. Witosz 2002; 2010; Stachyra 2014) to nie tylko ładne użycie „brzydkich wyrazów” oraz podejście do nich kreatywne i zindywidualizowane. To także włączenie ich jako pełnoprawnego środka wolności i ekspresji artystycznej w przestrzeń kultury – mimo wzbudzanych takimi działaniami kontrowersji.

Literatura

Bańko M. (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego PWN*, t. 2, Warszawa.

- Biernacka-Ligęza I., 1999, *Wulgaryzmy a łamanie normy kulturowej. – Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, red. J. Miodek, Wrocław.
- Bralczyk J., 1999, *Polszczyzna dziś. O populizmie językowym. – Polszczyzna w komunikowaniu publicznym*, red. W. Gruszczyński, J. Bralczyk, G. Majkowska, Warszawa.
- Bugajski M., 2004, *Komunikowanie i komunikowanie się w mediach. – Współczesne odmiany języka narodowego*, red. K. Michalewski, Łódź.
- Dawidziak-Kładocznna M., 2004, „Cherlacy z sercem oziębłym”. *O języku pism i mów Józefa Piłsudskiego*, Łask.
- Dziamski G., 2001, *Wartością sztuki krytycznej jest to, że wywołuje dyskusje*, „Gazeta Malarzy i Poetów”, nr 2–3.
- Eco E., 1996, *Semiologia życia codziennego*, przeł. J. Ugniewska, P. Salwa, Warszawa.
- Fleischer M., 2010, *Komunikacja bezrefleksyjna. – Styl – dyskurs – media*, red. B. Bogołębska, M. Worsowicz, Łódź.
- Grochowski M., 1995, *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Warszawa.
- Grybosiova A., 1998, *Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów. – Człowiek – dzieło – sacrum*, red. S. Gajda, Opole.
- Grybosiova A., 2002, *Przelamywanie tradycji kulturowo-językowej w polszczyźnie medialnej. – Język w przestrzeni społecznej*, red. S. Gajda, K. Rymut, U. Żydek-Bednarczyk, Opole.
- Grybosiova A., 2006, *Polaryzacja opinii o wulgaryzmach współczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 57–63.
- janKomunikat, 2011, *Słownik polszczyzny rzeczywistej (siłą rzeczy fragment)*, Łódź.
- Kamińska-Szmaj I., 1994, *Judzi, ohydzi, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław.
- Kamińska-Szmaj I., 2007, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław.
- Karwatowska M., 2008, *Językowe środki wyrażania agresji w rozmowach nastolatków*, „Linguistica Bidgostiana”, vol. V, s. 147–162.
- Kita M., 1993, *Perswazyjne użycie języka potocznego w kontakcie ogólnym. – Z problemów współczesnego języka polskiego*, red. A. Wilkoń, J. Warchała, Katowice.
- Kita M., 2004, *Kobiety punkt widzenia we francuskiej współczesnej kobiecej literaturze erotycznej*, „Język Artystyczny”, t. 12: *Literatura kobiet, literatura kobieca, kobiecość w literaturze*, red. B. Witosz, Katowice.
- Kita M., 2010, *Niegrzeczna dziewczynka. Zmiany modelu kobiecości w kulturze, zmiany w kobiecych zachowaniach językookomunikacyjnych. – Płeć języka – język płci*, red. J. Arabski, J. Ziębka, Katowice.
- Kita M., 2014, *Słowa magnesy. O (nie)przewidywalnym efekcie skupiania uwagi odbiorcy na słowie w dyskursie publicznym (medialnym). – Słowo we współczesnych dyskursach*, red. K. Jachimowska, B. Kudra, E. Szkudlarek-Śmiechowicz, Łódź.

- Kornhauser J., 1999, *Język we współczesnej literaturze polskiej. – Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków.
- Kowalikowa J., 2008, *O wulgaryzmach w świadomości językowej młodzieży*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 13–15.
- Krajewski M., 2006, *POPamiętane*, Gdańsk.
- Krajewski R., 2013, *Karnoprawna ochrona języka polskiego*, „Ius Novum”, nr 4, s. 11–18, file:///C:/Users/Ma%C5%82gorzata/Downloads/Ius_Novum_4_2013.pdf.
- Kuruc M., 2012, *Wulgarny internauta, czyli kilka słów o zgorzeniu w sieci*. „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura”, t. 4, s. 132–147, <http://studiadecultura.up.krakow.pl/article/viewFile/1550/1340>.
- Miławska M., 2013, *Harmonia czy dysonans? O wulgaryzmach w „Dniu świra” Marka Koterskiego*, „Słowo. Studia językoznawcze”, nr 4, s. 188–199, http://ifp.univ.rzeszow.pl/slowo/slowo_4/milawska.pdf.
- Mostowik P., Żukowski W., 2001, *Ustawa o języku polskim. Komentarz*, Warszawa.
- Myrdzik B., Karwatowska M. (red.), 2005, *Relacje między kulturą wysoką i popularną w literaturze, języku i edukacji*, Lublin.
- Olszewski B., 2001, *Kilka uwag o prawnej ochronie języka polskiego*, „Przegląd Prawa i Administracji”, nr 47, s. 373–390, <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/32215/0026.pdf>.
- Piotrowicz A., Witaszek-Samborska, 2013, *Wulgaryzacja polszczyzny*, „Polonistyka”, nr 4, s. 48–50.
- Polański K., red., 1999, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- Puzynina J., Pajdzińska A., 1996, *Etyka słowa. – O zagrożeniach i bogactwie współczesnej polszczyzny*. *Forum Kultury Słowa*, red. J. Miodek, Wrocław.
- Ruta K., 2007, *O pojęciu „wulgaryzm” i zjawisku wulgarności*, „Podteksty”, nr 2, <http://podteksty.amu.edu.pl/podteksty/?action=dynamic&nr=9&dzial=4&id=201>.
- Skowronek B., 2010, *Warstwa językowa jako klucz interpretacyjny serialu „Włatcy móch” Bartosza Kędzierskiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura”, t. 1, s. 65–76.
- Skudrzyk A., 1993, *Potoczność a strategia uwiarygodnienia*, „Socjolingwistyka”, t. 12/13, s. 47–53.
- Stachyra G., 2014, *Od estetyki ku estetyzacji. Refleksje o współczesnym radiu. – Literatura, media, polityka. Prace ofiarowane Panu Profesorowi Krzysztofowi Stępnikowi*, red. M. Piechota, Lublin.
- Staszewska J., 2010, *Wulgaryzacja przekazu jako wyróżnik języka w komunikacji na forach internetowych*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica”, t. 45, s. 197–208.
- Śledź A., 2003, *Przerywnik czy wykrzyknik? Analiza składniowa i semantyczna pewnych użyć słów uważanych za wulgarne*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 69–74.

- Witosz B., 2002, *Estetyzm, antyestetyzm, anestetyzm – refleksy pluralizmu wartości współczesnej estetyki w stylu polskiej prozy końca XX w.*, „Stylistyka”, XI, s. 47–67.
- Witosz B., 2006, *Potoczność jako wartość w dzisiejszej kulturze*, „Stylistyka”, XV, s. 37–49.
- Witosz B., 2010, *Estetyzacja świata i estetyzacja języka „kolorowej” prasy kobiecej (przyczynek do rozważań o wpływie postmodernizmu na współczesną polszczyznę)*. – *Styl – dyskurs – media*, red. B. Bogołębska, M. Worsowicz, Łódź.
- Zarębina M., 2002, *Oryginalność czy wulgarność? (O slangu studenckim)*. – *Język w przestrzeni społecznej*, red. S. Gajda, K. Rymut, U. Żydek-Bednarczuk, Opole.
- Żmigrodzki P., 2012, *Wulgaryzmy jako problem dla leksykografa (nie tylko w związku z pracami nad Wielkim słownikiem języka polskiego PAN)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura”, t. 4, s. 123–131.

Netografia

(aktualność przytaczanych adresów internetowych sprawdzono 12.11.2015)

- <http://gorna-polka.pl/joanna-brodzik-dla-exklusiv/>
- <http://konnacafe.pl/index.php?id=rezygnacjazwedzidla>
- <http://krytyka.org/subwersja-czyli-sztuka-inteligentnego-oporu/>
- <http://la-dissidence.org/2013/07/17/julius-evola-le-gout-de-la-vulgarite/>
- <http://monika.drozynska.pl/index.php?mact=News,cntnt01,detail,0&cntnt01articleid=5&cntnt01returnid=17>
- <http://monika.drozynska.pl/index.php?mact=News,cntnt01,detail,0&cntnt01articleid=13&cntnt01returnid=17>
- <http://myliibouille2bb.skyrock.com/3141381988-La-vulgarisation-de-la-langue-francaise.html>
- <http://pl.urbandictionary.com/define.php?term=Elvis+the+Pelvis>
- https://pl.wikiquote.org/wiki/Dzie%C5%84_%C5%9Bwira
- <http://poland.indymedia.org/pl/2003/11/3074.shtml>
- <http://polska.newsweek.pl/cala-polska-rzuca-miesem--czyli-jak-k---weszla-na-salony,72806,1,1.html>
- <http://purkrapek.blogspot.com/2011/04/historia-jednego-plakatu-czyli-rozmowa.html>
- <http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/pojsc-na-calosc;12909.html>
- <http://sjp.pwn.pl/slowniki/w%C4%99dzid%C5%82o.html>
- <http://witryna.czasopism.pl/pl/gazeta/1002/1006/1019/>
- <http://www.femina.ch/people/news-people/miley-britney-rihanna-surenchere-vulgarite>
- <http://www.gazetalubuska.pl/artykuly-archiwalne/art/7896590,slownik-polszczyzny-rzeczywistej-zawiera-tylko-4-hasla-wulgaryzmy,id,t.html?cookie=1>

[http://www.gazetawroclawska.pl/artykul/704049,jan-miodek-kiepski-idzie-na-calego,
id,t.html?cookie=1](http://www.gazetawroclawska.pl/artykul/704049,jan-miodek-kiepski-idzie-na-calego,id,t.html?cookie=1)
<http://www.larousse.fr/dictionnaires/francais/vulgaire/82645>
<http://www.monika.drozynska.pl>
[http://www.pdmpromocja.pl/jnbt/portal/artykul/72,wedzidlo-%E2%80%93-pomoc-
w-komunikacji-czy-narzedzie-przymusu.html](http://www.pdmpromocja.pl/jnbt/portal/artykul/72,wedzidlo-%E2%80%93-pomoc-w-komunikacji-czy-narzedzie-przymusu.html)
[http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/266003,1,rozmowa-z-bartkiem-
kedzierskim.read](http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/266003,1,rozmowa-z-bartkiem-kedzierskim.read)
[http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1101:
ustaleniadotyczcebdowortograficznych&catid=54:zespodydaktyczny
&Itemid=66](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1101:ustaleniadotyczcebdowortograficznych&catid=54:zespodydaktyczny&Itemid=66)
<http://www.universalis.fr/encyclopedie/vulgarite/#>
http://www.wsjp.pl/pobieranie/Zasady_opracowania_WSJP.pdf
<http://www4.rp.pl/artykul/137144-A-niech-to-synekdocha--czyli--klac-ladnie-.html>
<https://www.youtube.com/watch?v=6ciqD3Q-T-4>
www.wielkieslowa.pl

Aestheticization of vulgar words

The article concerns vulgar words and vulgarization of utterances in contemporary Polish public sphere. Aestheticization of vulgar words does not only mean a nice use of “bad words” or creative and individual approach towards them. It also means their inclusion in the sphere of culture, despite many controversies about using them as fully viable means of artistic expression and freedom. Much attention is given to the presence of vulgar words in artistic undertakings. The author concentrates on the strictness of the recipients’ attitudes towards vulgar words. On one hand, the users of vulgar words are stigmatized, on the other, the use of these words is socially accepted as elements of creative activity. Numerous examples of introducing vulgar words into cultural texts, though very controversial, show the importance of such artistic acts. The scientific perspective used in the article is cultural linguistics.

Keywords: *vulgar word, de-vulgarization, subversiveness of vulgar words.*